Nr. 307. Kraków, czwartek 4 listopada 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc listopad** zaraz w pierwszych dniach listopada celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go listopada, temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za październik tylko do 5-go listopada; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Do czego zdąża bar. Bienerth?

Wiedeń, 2 listopada.

Sankcya ustaw językowych jest faktem dokonanym, jak niemniej następstwa tego jawnego zaprzedania się rządu Niemcom ujawniły się już przez zdekompletowanie gabinetu po ustąpieniu ministrów czeskich. Bar. Bienerth ma teraz wolne ręce do nowej akcyi, tembardziej że parlamentu się pozbył, jak dotąd, na czas nieograniczony.

Z tej „wolności“ chce szef rządu korzystać dla wdrożenia nowych rokowań między Czechami a Niemcami, a tym razem wybrał drogę na sejm czeski. Rokowania rządu, jak wszystkie informowane źródła zgodnie donoszą, mają iść w tym kierunku, aby doprowadzić Niemców do tego, żeby umożliwili obrady sejmu czeskiego, a mając raz walczących w kupie, na neutralnym terenie, ma bar. Bienerth nadzieję spreparować ich do lepszego pożycia na terenie wulkanicznym, t. j. w parlamencie. Pytanie jednak, czy obie strony są teraz dysponowane do rokowań i czy rokowania te teraz wydadzą lepszy rezultat, niż w październiku.

Horoskopy nie są wcale szczególne. Niemcy, którzy teraz i w polityce i w administracyi są górą, a przez „narodowe“ usposobienie chrześcijańsko-socyalnych otrzymali potężnego sojusznika, nie mają najmniejszego interesu pogodzenia się z Czechami. Obecnie Niemcy mają, do czego sami się przyznają, s w ó j rząd, a biurokracya zawsze była ich, zaś przez pogodzenie się z Czechami, co znalazłoby wyraz w odnowieniu koalicyi, musieliby dopuścić Czechów do współudziału w rządzie, a więc do ponoszenia pewnych ofiar ze swego stanu posiadania. Zresztą obecnie, na co już raz wskazaliśmy, punkt ciężkości polityki niemieckiej przeszedł z Czech do krajów alpejskich, a te jako mniej interesowane w sporze niemiecko-czeskim nie mają ochoty do poświęcenia części swych wpływów na rzecz swych pobratymców z krajów sudeckich.

Jeszcze gorsze usposobienie dla rokowań panuje wśród Czechów. Jak teraz wyszło na jaw, Czesi nie sprzeciwiali się w zasadzie sankcyi ustaw językowych, żądali tylko — widocznie dla przygotowania umysłów — zwłoki do Bożego Narodzenia. Niemcy, z wyjątkiem chrześcijańsko-socyalnych, na sławnej naradzie w ratuszu wiedeńskim nie chcieli się na tę zwłokę zgodzić, a następstwem tego uporu było przerwanie posiedzeń parlamentu z obawy przed wyładowaniem się słusznego rozgoryczenia Czechów w formie gwałtownej obstrukcyi.

O usposobieniu Czechów dają najlepsze świadectwo sprawozdania ze zgromadzeń poselskich. Poseł M a s t a l k a, jeden z najwpływowszych członków klubu młodoczeskiego, wypowiedział na swym sejmiku relacyjnym tak gwałtowną mowę, że z a j e j p r z e d r u k w s z y s t k i e p i s m a c z e s k i e u l e g ł y k o n f i s k a c i e; poseł K r a m a r z w takiej formie wyraził się na swym sejmiku o rządzie bar. Bienertha, że najzaciętsi jego wrogowie, czescy radykali z obozu Klofacza, uchwalili mu zaufanie; ogół zaś posłów czeskich — jak donoszą wczorajsze dzienniki praskie — u c h w a l i ł n i e p r z y j ą ć ż a d n e g o z a p r o s z e n i a b a r. B i e n e r t h a n a k o n f e r e n c y ę.

Że K r a m a r z równocześnie ostro napadł na politykę Koła polskiego i na ministrów polskich, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą wobec tego, że Koło polskie jako więzień swych oszustw wyborczych ciągle trzyma się rządu i Niemców, a prezes G ł ą b i ń s k i w dalszym ciągu usiłuje kontynuować swą ośmieszoną już dostatecznie akcyę pojednawczą.

Jakie więc wobec tej sytuacyi zamiary może mieć baron Bienerth i do czego zdąża swem uporczywem trzymaniem się na stanowisku? Nie ulega wątpliwości, że bar. Bienerth wie, że obecny system długo utrzymać się nie da. Rządzić bez parlamentu można przez krótki tylko czas, tembardziej, że państwo stoi w przesileniu finansowem; rządzić z parlamentem, w którym Czesi są stanowczymi przeciwnikami rządu, jest niemożliwem, o czem przekonał się już dr K o e r b e r. A zatem: albo przejednać Czechów, albo, jeżeli to się okaże niemożliwem, ustąpić. Wprawdzie bar. Bienerth udaje jeszcze pewność siebie, licząc na poparcie tych utajonych czynników, które za jego pośrednictwem pracują nad zdyskredytowaniem parlamentu, ale bar. Bienerth powinien chyba nie mieć złudzeń co do „wdzięczności domu habsburskiego“ z jednej i co do siły żywiołowej parlamentu opartego na powszechnem prawie głosowania z drugiej strony.

P r z e c i ą g a ć przesilenie i przez ten czas rozkoszować się stanowiskiem szefa rządu można, ale tylko do chwili, w której trzeba się będzie zdecydować na użycie § 14. Po tym czynie żaden gabinet nie przeżył długo i to też będzie losem bar. Bienertha. Zamiast ustąpić względnie z honorem, pójdzie ze sromotą.

Korupcya kolejowa przed sądem.

Kraków, 3 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy nastąpiło

przesłuchanie świadka

K o w a l i k a Józefa, konduktora z Podgórza, który, zaprzysiężony, zeznał: Rozmawiałem z konduktorem Patykiem, który powiedział mi, że na kolei można za pieniądze dostać posadę, zdać egzamin itd. za pośrednictwem grubych ryb. Taksa teraz podskoczyła z 50 na 140—150 złr. Na wszystko jest taksa. Gdy go prosiłem, aby mnie wskazał, gdzie można dostać taką protekcyę, odmówił mi, gdyż jestem „czerwony“. Protekcya jest tylko dla członków „Samopomocy“. Gdy wyraziłem wątpliwość co do istnienia takich stosunków, wskazał mi na różne przykłady, że ludzie za pieniądze bez egzaminu dostawali się do jazdy.

Raz Tyrański spotkał mnie i powiedział mi, że Patyk już wyrobił jednemu posadę portyera i radził się mnie, czy ma dać pieniądze Patykowi. Poradziłem mu to zrobić, ale nie chciał mi później powiedzieć, kto mu pośredniczył. Później dowiedziałem się od Patyka i Tyrańskiego, że pośrednikiem tym jest Kozak. Naganiaczem Kozaka jest jego szwagier Siatko z Ludwinowa.

Odczytano pismo dyrekcyi z 4 grudnia 1908, w którem zawiadomiono sąd o całej sprawie z tem, że z a r z u t K o w a l i k a c o d o ł a p ó w e k n i e j e s t b e z p o d s t a w y i że dr Himmelblau ma biuro do wyrabiania posad, a naganiaczami jego są Kozak i Słowik z Bierzanowa. R u b a s zapłacił Himmelblauowi 135 złr. za przyjęcie do jazdy, które później od niego odebrał. Tosamo zeznał Franciszek K l u z a (dał H. 200 K); Wojciech R y b k a przez Słowika zapłacił 200 K i dostał list do Hudetza, a przez niego otrzymał posadę „Klassenputzera“; Franciszek L u s i n a dał 170 złr. i nic nie wskórał. Na podstawie tego doniesienia prokuratorya wytoczyła Himmelblauowi, Kozakowi i Słowikowi śledztwo o oszustwo, ale prokuratorya zastanowiła je.

Z protokołu Hudetza wynika, że n a w o l n e m i e j s c a b y ł o z a w s z e d u ż o p r o t e g o w a n y c h. Z Himmelblauem „poznał się“ bliżej w „Samopomocy“ w czasie sporów w r. 1907 i odtąd ten stale protegował u niego różnych ludzi. Naturalnie, że Hudetz wystawia Himmelblauowi jak najlepsze świadectwo, że „bezinteresownie“ pracował dla „Samopomocy“.

W o t a n t: Czy dr Himmelblau otwarcie występował jako syndyk „Samopomocy“ w swych interwencyach?

H i m m e l b l a u: Tak jest.

Dr R o s e n b l a t t: To „drugie towarzystwo“ zapewne także ma syndyka.

(Zapewne, że „drugie stowarzyszenie“ ma syndyka, ale nie do wyrabiania posad i chodzenia za protekcyami. — Przypisek sprawozdawcy).

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i nastąpiły

przemówienia.

P r o k u r a t o r dr Marowski zaczyna od wskazania na słowa deputacyi kolejarzy wobec ministra kolei, wskazujące na korupcyę w obsadzaniu posad w dyrekcyi krakowskiej. W doniesieniu dyrekcyi powiedziano, że i s t n i e j e p e w n a g r u p a l u d z i z d r e m H i m m e l b l a u e m n a c z e l e, k t ó r a w n i e l e g a l n y s p o s ó b w y r a b i a p o s a d y. Dlatego prokuratorya wszczęła przeciw Himmelblauowi dochodzenia o zbrodnię oszustwa, względnie o namawianie do zbrodni nadużycia urzędowego i w toku tych dochodzeń Tyrański i Grendys złożyli fałszywe zeznania. Tyrański z namowy H. złożył fałszywe zeznania, aby uniknąć przykrych skutków z powodu uzyskania posady za pieniądze. Tak samo miała się rzecz między Grendysem a Kozakiem.

Dr K o z i a ń s k i, jako obrońca Tyrańskiego, wywodzi, że Tyrański, który nie złożył pieniędzy do rąk Himmelblaua, lecz do rąk Kozaka, nie miał z Himmelblauem żadnej styczności i nie miał powodu osłaniać go nieprawdziwem zeznaniem. Zresztą Tyrański mógł sądzić, że jest przesłuchiwany jako obwiniony i mógł jako taki zeznać nieprawdę. Tyrański „ze szlachetnych pobudek“ mógł zamilczeć fakt dania 200 K, aby nie zaszko-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. J e s i e ń.

54)

Byłem tak oszołomiony i wstrząśnięty tym nagłym upadkiem, że chociaż widziałem jak przez mgłę otaczające mnie ciemne postacie i słyszałem ochrypły śmiech, jednak nie mogłem przez długi czas zrozumieć, gdzie byłem i co się ze mną stało. Gdy wreszcie chciałem powstać na nogi, poczułem, że jestem związany mocnym sznurem. Natężywszy wszystkie siły, wyswobodziłem nagle prawą rękę i palnąłem pięścią w jednę z pochylonych nademną twarzy; lecz wówczas ze dwunastu ludzi rzuciło się na mnie i gdy jedni bili mnie i kopali, inni skrępowali mi sznurem wolną rękę, tak że zostałem zupełnie obezwładniony. Widząc, że wszelki opór był daremny, leżałem nieruchomo, nie bacząc na grad uderzeń, jakie na mnie spadały, lecz obserwując wszystko uważnie. Było tak ciemno, że nie mogłem dojrzeć twarzy napastników, ani nawet odgadnąć, z jakiego rodzaju ludźmi miałem do czynienia i w jaki sposób zostałem zrzucony z konia. Prychanie i tupot kopyt niedaleko odemnie wskazywały, że Covenant został również wzięty do niewoli.

— Pete Holender oberwał tyle, że już mu się niewiele należy — odezwał się szorstki, gburowaty głos. — Leży na drodze i pewno już ledwo zipie.

— Biedaczysko! — dodał drugi. — Już nigdy nie będzie grał w kości, ani nie poczuje smaku dobrej gorzałki!

— A właśnie, że łżesz, kamracie — odezwał się słaby głos tego, o którym mówiono, jak o nieboszczyku. — Zaraz ci pokażę, że łżesz, tylko mi podaj manierkę.

— Gdyby Pete zgoła ducha wyzionął i był już pochowany, — rzekł ten, co odezwał się był pierwszy — to jeszcze dośćby było wspomnąć o gorzałce, aby go wywabić z grobu. Daj mu parę łyków z manierki, Dicon.

Po tych słowach w ciemności rozległo się bulgotanie i cmokanie, zakończone głębokiem westchnieniem.

— *Gott sei gelobt,* — odezwał się wreszcie poturbowany przezemnie człowiek silniejszym głosem. — Widziałem tyle gwiazd, że nie wiem, czy Pan Bóg sam mógł ich nastwarzać taką obfitość. Gdyby nie to, że mam łeb dobrze sklecony, to ten piekielnik byłby mi go rozwalił, jak rozeschnięte wiadro. Koń nie mógłby kopnąć kopytem gorzej, niż on ręką.

Tymczasem brzeg księżyca ukazał się z za skały i oświecił zimnem, czystem światłem całą scenę. Podniósłszy oczy, ujrzałem gruby sznur, przeciągnięty nad drogą i przywiązany końcami do dwóch drzew, na wysokości ośmiu stóp nad ziemią. Sznur ten łatwo było przeoczyć w ciemności, i gdybym nawet nie był drzemał, mógłbym go nie dostrzedz; koń musiał iść podemną dość szybko, więc zawadziwszy piersią o sznur, zostałem z siłą rzucony o ziemię. Czy to skutkiem upadku, czy też uderzenia, zadanego mi przez któregoś z napastników, zostałem zraniony, i krew ciepłą strugą wyciekała mi za uchem, spływając po szyi. Nie poruszałem się jednak, lecz czekałem w milczeniu na wyjaśnienie, w czyjem byłem ręku. Jedyną moją obawą było, aby mi nie odebrano listów i nie udaremniono w ten sposób mojego poselstwa. Myśl, że w tej pierwszej funkcyi, jaką mi powierzono, miałbym zostać rozbrojony bez walki i stracić listy, rozpaliła rumieniec wstydu i desperacyi na mej twarzy.

Kupa, która na mnie napadła, składała się z brodatych zbirów w futrzanych kapuzach i wełnianych kurtach, przepasanych skórzanymi pasami, z których zwieszały się w pochwach jednostajne długie, proste noże. Po ciemnych, opalonych od słońca twarzach i długich butach można było w nich poznać rybaków lub marynarzy. Dwóch klęczało przy mnie, trzymając mi ręce, jeden stał ztyłu z pistoletem, wycelowanym w moją głowę, a reszta — siedmiu, czy ośmiu — pomagała podnieść się na nogi temu, którego powaliłem uderzeniem pięści. Po chwili też powstał, chwiejąc się jeszcze nieco i krwawiąc z rany nad okiem.

— Zabierz konia do ojca Mycrofta — rzekł jeden z bandy, tęgi, z czarną brodą, który widocznie przewodził nad innymi. — Nie jest to zwyczajna dragońska szkapa *), ale zwierzę zacnej krwi, za które się dostanie najmniej sześćdziesiąt funtów. Za swój udział w zdobyczy, Pete, będziesz mógł kupić sobie ładny plaster na tę ranę nad okiem.

— Ha, psi synu! — zawołał Holender, grożąc mi pięścią. — Chciałbyś mnie rozbić jeszcze raz, co? *Tausend Teufel,* gdybyśmy stanęli na tej tam polance, widzielibyśmy, kto z nas lepszy.

— Darmo mielesz ozorem, Pete — odezwał się jeden z bandy. — Ten chłop połamałby cię, jak słomkę, gdyby cię tylko dostał w swoje niedźwiedzie łapy.

— Połamałby mnie? Hę? *Todt und Hölle!* — zawołał Holender, rozjuszony pod wpływem rany i wypitej gorzałki. — Masz, dyabelski wyrodku, masz psi synu!

I począł mię kopać z całej siły ciężkimi, podkutymi butami.

Niektórzy z bandy wybuchli śmiechem, lecz ten, który odezwał się przedtem, pchnął nagle Holendra z taką siłą, że ten aż się zatoczył.

— Nie potrzeba nam tu katowskich praktyk — rzekł z gniewem. — Na angielskiej ziemi bij się kto chce, ale uczciwie, wara pastwić się nad związanym! Może to u was w Holandyi są takie zwyczaje, ale ja tutaj nie pozwolę, żeby Anglik był kopany przez tego holenderskiego psa, tego opoja, podwikarza, gamratka jego mać była! Powieście go, jeśli chcecie, ale nie wydziwiajcie nad nim, bo to katowska sprawa.

Lecz inni ujęli się za Holendrem, i powstała sprzeczka. Przysłuchując się uważnie, poznałem z kilku zdań, że ludzie, którzy mnie ujęli, trudnili się przemytnictwem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Dragoni, jako niższy rodzaj jazdy, byli zaopatrzeni w gorsze konie od właściwej kawaleryi.

dzić swym „dobroczyńcom" Himmelblauowi i Kozakowi.

Dr **Rosenblatt**, jako obrońca Himmelblaua, odczuwa przykrość, że musi bronić kolegę i to przed zarzutem oszustwa. Oskarżenie przeciw Himmelblauowi opiera się na zeznaniach Tyrańskiego, który — jak obrońca twierdzi — swe obciążające zeznania cofnął. Główny nacisk kładzie obrońca na to, że Himmelblau zupełnie jawnie jako syndyk „Samopomocy" wyrabiał posady. (Zdaje się, że p. dr Rosenblatt w zapale obrończym zapomniał, że „wyrabianie posad" nie należy do obowiązków żadnego na świecie syndyka. Świadczy to zresztą o pomieszaniu pojęć na tym punkcie: istnienie „towarzystwa" w celu wyrabiania posad uważa się za coś zupełnie naturalnego! *Przyp. sprawozdawcy*).

Dr **Klębkowski** (za Grendysa) powołuje się na to, że Grendys jest niedołężny, że czuł się skrępowanym wobec sędziego, którego bał się dlatego, że popełnił czyn niemoralny, tj. dał pieniądze za posadę.

Dr **Gertler** (za Kozaka) twierdzi, że z całej rozprawy wynika wprawdzie, że Kozak pieniądze brał, ale tytułem „pożyczki". Kozaka obciąża tylko Grendys, a on nie zasługuje na wiarę, bo sam jest oskarżony. Kozak nie mówił z Grendysem, nie miał w tem interesu, ponieważ wiedział już, że Grendys zataił prawdę w dyrekcyi kolejowej. Zresztą Kozak i Grendys, jeżeli ze sobą rozmawiali, mogli się uważać za obwinionych i jako tacy mogli się zmawiać co do swych zeznań.

Wyrok.

Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze niemieckiej socyalnej demokracyi. W sobotę odbyły się w Badenii ściśle wybory do sejmu, przy których socyalni demokraci uzyskali **10** mandatów, z tego 8 nowo zdobytych.

Sejm składa się obecnie: z 26 centrowców, 17 narodowo-liberalnych, 2 konserwatystów, 1 agraryusza, 1 liberała, 6 demokratów i **20 socyalistów**, którzy są zatem drugą co do siły partyą sejmową. Ogółem socyaliści zyskali **8** mandatów.

Protest polski w sprawie parodyi samorządu na Litwie i Ukrainie. Wspominaliśmy już o tem, iż w radzie gospodarstwa lokalnego, mającej rozpatrywać sprawy samorządu „9 gubernii zachodnich" większość rosyjska zajęła tak bezczelne stanowisko wobec ludności polskiej, iż powołani do tej rady Polacy za pośrednictwem inżyniera Kończy złożyli wreszcie następujący protest:

„Wezwani przez rząd do wzięcia udziału w pracach rady i stojąc na gruncie państwowości, przyjęliśmy z wdzięcznością wezwanie, mniemając, że prace rady będą miały na widoku interesy urządzeń ziemskich oraz przystosowanie ich do warunków obyczajowych i potrzeb kulturalno gospodarczych kraju. Nasze przypuszczenia okazały się błędnemi. Projekt ministeryalny stworzył taki nastrój i grunt dla tak jaskrawego ujawnienia się odrębności narodowościowych ze strony wielu członków, że narady przybrały charakter nie tyle objektywnego rozważania projektu, ile silnego wylewu uczuć nieprzyjaznych względem ludności polskiej w guberniach zachodnich. Dały się słyszeć mowy pełne osobistych wycieczek, obrażające nasze uczucia narodowe oraz religijne.

Urzeczywistnienie tego, co wotowała większość rady, doprowadziłoby do głębokiego zachwiania fundamentów moralnych, na których powinno opierać się życie społeczne i polityczne kraju w zjednoczeniu wszystkich elementów, w nim zamieszkałych. Stwierdzając ten pożałowania godny charakter narad, odjeżdżamy z uczuciem głębokiej goryczy i żalu, licząc jedynie na to, że instynkt państwowy narodu rosyjskiego wskaże mu niemożliwość wprowadzenia tych zasad budowniczych, którem kierowała się większość rady".

Mowę swoją, uzasadniającą ów protest, zakończył K. następującem zdaniem: „Lepiej zaiste pozostawić dawny porządek rzeczy, niż uszczęśliwiać kraj takiem ziemstwem".

Interwiew z królem hiszpańskim. Król Alfons przyjął współpracownika paryskiego dziennika „Journal" i w interwiewie z nim oświadczył, że manifestacye, które się odbywały we Francyi w sprawie Ferrera, boleśnie go dotknęły i zasmuciły. Nie dziwi się tłumom, które łatwo dają się kierować artykułom dziennikarskim, ale nie może zrozumieć tego, że w manifestacyach brali udział uczeni, którzy przecież w swoich badaniach kierują się zwykle najskrupulatniejszą objektywnością, że ci uczeni protestowali przeciw wyrokowi, wydanemu „na podstawie ustaw", których oni nie znają, i na podstawie rękojmi, która zawsze ma jakąś wartość, mianowicie rękojmi „honoru hiszpańskich oficerów". Jakież to wyobrażenia mają Francuzi o Hiszpanii! Jeżeli się słyszy niektórych Francuzów, możnaby uwierzyć, że my jesteśmy dzikimi ludźmi. A wasze wojny religijne? Jestem konstytucyjnym monarchą i to tak dalece, że nie posiadam nawet inicyatywy w sprawie ułaskawienia. Niech pan w tem widzi nie wyrażenie ubolewania, lecz stwierdzenie faktu. Mamy sądy wojenne, których „honor" pewnym jest ponad wszelką wątpliwość. — Niechaj te narody, które nas nie znają, oszczędzą nam swoich rad i swojej krytyki. Panowie mieliście aferę Dreyfussa, czyż myśmy do niej się mieszali?

Na końcu rozmowy król poruszył sprawę ekspedycyi do Marokka i wyraził życzenie, żeby Francya i Hiszpania nie zapomniały o wspólnej akcyi w Marokku.

Na zapytanie w sprawie tajnego traktatu, odpowiedział król, śmiejąc się, że jeżeli się już mówi o tajnym traktacie, to on już z pewnością tajnym nie jest. Hiszpania dała słowo honoru; jest to najpewniejszą rękojmią, jaką Francya mieć może. Byłoby niezrozumiałem, gdyby Francya przypisywała Hiszpanii zamiary, niezgodne z objętemi zobowiązaniami.

KRONIKA.

Kraków, 3 listopada.

Nowiny krakowskie.

Na posiedzeniu Rady miasta, zwołanem na czwartek, stoją na porządku dziennym następujące sprawy: 1) ustawa o połączeniu domów z kanałami miejskimi, 2) budowa hali maszynowej stolarskiej, 3) sprawy poufne.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem powzięto następujące uchwały: 1) przedłużyć termin konkursu na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa do 1 marca 1910, 2) zatwierdzić w zasadzie projekt łączącego kanału na gruntach Towarzystwa urzędników pod kościołem Salwatora na Zwierzyńcu z kanałem ekspozytury dróg wodnych pod klasztorem Norbertanek, 3) nabyć parcelę od funduszu wodociągu miejskiego, 4) wykonać dren na gruntach pofortyfikacyjnych za ul. Karmelicką.

Dlaczego policya rozpędzała wczoraj wieczorem młodzież szkolną, która jak w dzień Wszystkich Świętych, podobnie i w Dzień Zaduszny, wracając z cmentarza, z grobu powstańców, stanęła na Rynku dokoła kamienia Kościuszki i śpiewała pieśni patryotyczne? Dlaczego kilkudziesięciu policyantów i agentów pod komendą komisarzy rzuciło się na tę młodzież i rozpędziło ją? Policya krakowska jest nieobliczalna. Od czasu do czasu budzi się w niej dawny duch bezmyślnego i bezprawnego szykanowania ludzi w imię niczem niezagrożonego „porządku". Byłby już czas ustalić nareszcie bezpieczeństwo publiczne w Krakowie i uchronić je przed tego rodzaju recydywami policyjnemi.

Magistrackie porządki. Na ulicy Starowiślnej rozkopali ulicę, zrobiwszy w jednem miejscu dół przeszło 2 metry szeroki i 1 m. głęboki. Wczoraj wieczorem pani H., przechodząc tą ulicą, wpadła do tego dołu, który zupełnie nie był oświetlony. Gdy na krzyk jej przybiegł jeden z przechodniów z pomocą, wpadł również do dołu i oboje ciężko się potłukli. Poszkodowani zamierzają udać się na drogę sądową i będziemy mieli podobny proces, jak po śmierci woźnicy Tomaszewskiego w dziurze magistrackiej na ul. Sebastyana.

Karambol tramwaju z wozem miał miejsce wczoraj u zbiegu ulic Szpitalnej i Basztowej. W tramwaju zostały wybite szyby i połamane stopnie, a konie odniosły ciężkie skaleczenia.

Pogotowie ratunkowe interweniowało w październiku w 436 wypadkach, z czego 265 razy na stacyi a 171 poza stacyą. Wyjazdów było 168; interwencyj w dzień 318 a w nocy 118. Poszkodowanych było: 276 mężczyzn, 122 kobiet i 33 dzieci. Przypadków chirurgicznych było 392, wewnętrznych 42, zamachów samobójczych 2.

Żołnierze hulają. Wczoraj w nocy u zbiegu ulic Wiślnej i św. Anny napadli bez powodu dwaj żołnierze na przechodzącego ulicą starszego pana, przewrócili go na ziemię i zaczęli bić. Gdy na krzyk napadniętego przybiegli ludzie, żołnierze zaczęli uciekać, dając na goniących strzały z rewolweru. Dopiero w ul. Sławkowskiej dopadnięto ich i aresztowano.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek wieczór: „Dziady".
Środa; „Romeo i Julia".
Czwartek: „Nowa Dejanira".
Piątek: „Horsztyński".
Sobota: „Lady Frederick", komedya w 3 aktach Maughama, przekład St. Sierosławskiego (nowość).
Niedziela po południu: „Zemsta" (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Lady Frederick".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Sztygar".
Czwartek: „Jarmark małżeński".
Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Krakowskie kwiatki" (nowość).
Niedziela po południu: „Krakowskie kwiatki".
Niedziela wieczór: „Sztygar".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Raabe: „O pasorzytnictwie w świecie zwierzęcym" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

W sprawie dra Dudykiewicza ogłasza poseł ks. Dawydiak nowe dokumenty. Są to listy i wyjątki z listów dra Dudykiewicza, kołomyjskiej „Samopomoszczy" i dra Lwa Aleksiewicza. Stwierdzają one prawdziwość zarzutów ks. Dawydiaka przeciw gospodarce Dudykiewicza w sprawach pieniężnych, mianowicie przeciw zaciągniętej jako dyrektor w kołomyjskiej „Samopomocy" bez wiedzy rady nadzorczej pożyczki w kwocie 30.000 koron. Na napaści w prasie na niego ks. Dawydiak odpowiedział zaskarżeniem przyjaciół Dudykiewicza przed sąd, a na poparcie swych twierdzeń opublikował owe dokumenty, z których się okazuje, że istotnie Dudykiewicz, zaciągnąwszy pożyczkę, nie płacił ani rat kapitałowych, ani procentów.

Dr Dudykiewicz w swej „Prykarpatskoj Rusi" tłómaczy się, że zaleganie z ratami pożyczki lub podpisywanie weksli nie jest niczem zdrożnem, bo to się i Rotszyldowi zdarzyć może; ponadto twierdzi on, że na zaspokojenie pretensyi „Samopomocy" jest polica, przewyższająca sumę pożyczki i dwa domy w Kołomyi, wartości 140.000 K.

Z kraju.

Z Okocimia donoszą nam: Niewytłómaczoną wprost jest rzeczą, dlaczego stosunki panujące w browarze p. Götza dotychczas nie zostały omówione w prasie robotniczej. Co gorsza, p. Götz jest uważany za dobrodzieja robotników. Tymczasem praca w browarze okocimskim odbywa się w warunkach iście przykrych. Płaca kiedyś może dostateczna, obecnie z powodu drożyzny jest nędzna. Praca zaś ciężka, ciągle w wodzie, trwa 11 godzin. Rozpoczyna się o 6 rano, kończy o 6 wieczór, z przerwą jednogodzinną w południe. Trzeba jednak stwierdzić, że przeważna część robotników okocimskich to chłopi bezrolni z sąsiednich wsi. Muszą oni przynajmniej godzinę rano i godzinę wieczorem poświęcić na drogę do browaru. Tak więc dzień pracy wynosi 13 godzin. Cóż więc zostaje na przyjemności rodzinne czy umysłowe? Od czasu do czasu pracę przeciąga się w sobotę w nocy i w niedzielę (!) rano. Nie wzrusza to ani proboszcza okocimskiego, ani brzeskiego, którzy zapewne gorszą się, że robotnicy w niedzielę odbywają zgromadzenia.

Robotnicy na te niesłychane warunki zupełnie nie reagują. Do zupełnej bierności robotników przyczynia się niezawodnie częste używanie piwa, które oni jako część płacy dostają. Charakterystyczną cechą browaru okocimskiego jest jakaś mieszanina parafiańszczyzny z kulturą europejską. O ile się tyczy bowiem urządzeń piwowarskich, a więc zysków p. Götza, to są one najlepsze i najnowsze. Jedną tylko iście galicyjską cechą są stajnie, a z niemi ogromne gnojniki w pośrodku browaru między szpitalem a restauracyą. Chcących zbadać wpływ gnoju na smak piwa odsyłam do fizyka brzeskiego, którego podobno obowiązkiem jest czuwać nad zdrowotnością. Urządzeń ochronnych robotniczych literalnie brak. Niema najelementarniejszych rzeczy, jak baraków robotniczych, łazienek, taniej restauracyi dla robotników. Robotnicy, pracując w wodzie lub piwie, wychodzą w zimie wprost na mróz, co oczywiście sprowadza choroby. To też reumatyzm ogromnie tu grasuje. Natomiast dla garstki Niemców wybudował p. Götz wspaniały pawilon na zabawy, a obecnie buduje drugie skrzydło swego pałacu.

Muszę zaznaczyć, że urzędnikami i piwowarami są wyłącznie Niemcy. Polaków można policzyć na palcach; zajmują oni niepokaźne posady. Niemczyzna panuje tu wszechwładnie tak, że zaprowadzający swego czasu urządzenia elektryczne inżynier z Warszawy z nikim żyć nie mógł, gdyż nie umiał po niemiecku. Tak więc zarówno pod względem robotniczym i jak i narodowym stosunki są tu opłakane.

Sądzę, że ta korespondencya wpłynie na grupę krakowską robotników browarniczych, którzy nie omieszkają urządzić tu zgromadzeń i rozpocząć akcyi zawodowej.

Pożar młyna. Z Buczacza donoszą: Z poniedziałku na wtorek 25 z. m. o godzinie 1 w nocy wybuchł olbrzymi pożar w młynie wodnym, stanowiącym własność hrabiów Potockich. W kilka godzin spłonął 3 piętrowy młyn wraz z magazynami. Po spaleniu się samego budynku uratowano z pod zgliszcz około 2000 worków. Pożar trwał parę dni. Szkodę obliczają następująco: zapas mąki ze zboża około pół miliona koron, budynek wraz z maszyneryą około 300.000 koron. Szkodę ponieśli po największej części tutejsi kupcy żydowscy, gdyż cały zapas mąki był w młynie i w małej części ubezpieczony.

Straszny wypadek. Ze Złoczowa donoszą: We wsi Zaculi pod Złoczowem na t. zw. górze „Kozakach" w sobotę przed południem usunęła się góra i zasypała 9 ludzi odłamami skał. 2 wydobyto ciężko rannych, **7** zabitych na miejscu.

Zdemaskowania szpiega. Podaje się do publicznej wiadomości, że Stanisław Starke, werkman kolejowy w Stanisławowie, jest mężem zaufania starostwa i jako taki pełnił usługi szpiclowskie. Po dowiedzeniu mu tej pogardy godnej funkcyi został z partyi wyrzucony i jako niegodny zaufania, wszelkich godności w szeregach robotniczych pozbawiony. Przestrzegamy ogół towarzyszów przed tem indywiduum! *Komitet obwodowy i miejscowy polskiej partyi soc.-dem. Komitet miejscowy ruskiej partyi soc.-dem, w Stanisławowie.*

Pod kołami pociągu. Wczoraj około godz. 5 rano jechał gościńcem ze Słotwiny do Bochni wóz zaprzężony w parę koni, a wiozący jarzyny na targ. Na wozie jechał chłop nieznanego nazwiska z pobliskiej wsi ze żoną. Gdy wóz miał przejechać przecinający gościniec tor kolejowy, zamknęła się rampa przed nadjeżdżającym pociągiem pospiesznym, jadącym ze Lwowa do Krakowa. Chłop, nie chcąc tracić czasu, zlazł z wozu, otworzył rampę, wprowadził wóz na tor i poszedł otworzyć drugą rampę. W tej chwili nadjechał pociąg na wóz, połamał go na kawałki, zabił siedzącą na nim kobietę i konie, a chłopa, który stał w pewnem oddaleniu przy rampie, skaleczył. Pociąg zatrzymano, ale o ratunku nie było mowy. Zawiadomiona o wypadku stacya w Bochni spisała protokoł i zrobiła doniesienie do władz.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach Paulinów na Jasną Górę. Dziś, gdy przekonano się, iż kradzież jasnogórska nie przerasta dwudziestu kilku tysięcy, t. j. zarobku, jaki jeden odpust Paulinom tamtejszym przynosi, podnoszą się żale — moralne nad szkodą, z utraconej pamiątki płynącą.

Tymczasem na Jasnej Górze zagraża w tym kierunku gorsza szkoda i to z ręki nie rabusia, lecz — rozsiadłych tam ojców Paulinów. Ostatni numer „Architekta" przynosi artykuł p. Warchałowskiego, stwierdzający, iż zamierzają oni przerabiać wnętrze kościelne, aby powiększyć „cudowną kaplicę". Rozumie się, iż taka przeróbka byłaby zniekształceniem starożytnego wnętrza... Zdaje się, iż tę myśl wandalską podsunął Paulinom nadmiar pieniędzy, z którymi wkońcu nie wiedzą, co poczynać, i oczywiście brak kultury, który na takie nieposzanowanie starożytnej budowli zezwala.

Więc rozumują po handlarsku: ponieważ z całego kompleksu budynków jasnogórskich najdochodniejszą jest ta kaplica — trzeba ją powiększyć.

Przypuszczamy, iż prasa klerykalna — z „Czasem" na czele — po przeczytaniu rzeczonego artykułu w „Architekcie" — zgromi te apetyty paulińskie na niszczenie cech pamiątkowych wnętrza jasnogórskiego... Sądzimy, iż dla tych dusz pobożnych i artystycznych zarazem — ważniejszą jest nietykalność cudownych murów od nietykalności gospodarujących tam mnichów.

A może się mylimy?...

Statystyka więźniów politycznych. Dzienniki warszawskie podają obliczenia, dotyczące ilo-

ści aresztowań w Warszawie w ciągu ubiegłych lat 3.

Największą ilość aresztowań wykazuje styczeń r. 1906, mianowicie 2182. W r. 1906 ogólna liczba osób, aresztowanych za przestępstwa „natury rewolucyjnej i terorystycznej“ wynosiła 14 098, w roku następnym 12.978. Stosunek aresztowanych kobiet wynosił 25%

Ze świata.

Wzlot Bleriota. W Bukareszcie Bleriot dokonał w niedzielę przy udziale ogromnej liczby widzów 3 doskonałych wzlotów na swoim aeroplanie.

Znowu nieszczęśliwy wzlot. Z Hamburga donoszą: Podczas wzlotu Pequeta na jego aeroplanie nastąpił w dość znacznej wysokości wybuch benzyny. Aeroplan spadł; Pequet wyskoczył z wysokości 5 metrów, przyczem odniósł, jak się zdaje, lekkie obrażenia.

Katastrofa kolejowa. W Prades (departament wschodnio pirenejski) podczas próby szybkości kolei elektrycznej wykoleił się pociąg, przyczem **10** osób: inżynierów i urzędników kolejowych miało zginąć.

Katastrofa automobilowa. W Darmsztadzie automobil zderzył się z tramwajem parowym, przyczem nastąpiła eksplozya i samochód spłonął. Dwóch jadących samochodem na miejscu zginęło, 2 innych odniosło ciężkie rany.

Zbrodnia w zaułku Lesztukowa w Petersburgu zaczyna się wyjaśniać. Władze śledcze doszły do przekonania, że sprawcą mordu był inżynier Gilewicz i że celem zbrodni było symulowanie śmierci dla otrzymania sumy u bezpieczeniowej 100.000 rubli, według policy na okaziciela. Inżynier Gilewicz próbował już pozbawić życia pewnego młodzieńca w Kijowie, ale zamiar nie powiódł się z powodu podejrzliwości niedoszłej ofiary. Władze są już na tropie zbrodniarza.

Sprawnik rosyjski przeciw „Swobodzie“. W wietrzeniu zakazanych napisów — doszedł świeżo-mianowany sprawnik w Łucku, Krynickij, do następującego uciesznego rozporządzenia:

Oto nakazał podwładnym mu organom policyjnym wycofać szyldy ze „zmyślonym napisem „Swoboda“, nie mającym nic wspólnego z danym zakładem“.

Tymczasem ten drażniący oko policyjne wyraz Swoboda jest nazwiskiem zamieszkałego w Łucku Czecha, właściciela fabryki wyrobów żelaznych i restauracyi, który na należących doń zakładach nazwisko swoje wywiesił.

Złodziej po złodzieju. Na miejsce głośnego wspólnika złodziei Asłanowa mianowany został w Kijowie naczelnikiem policyi śledczej niejaki Krasowskij. Lecz i ten począł kraść tak bezczelnie, że już go pociągnięto przed kratki sądowe. Tu udowodniono mu przywłaszczenie sobie pieniędzy, odebranych szulerom, które Krasowskij notabene wspólnie potem z nimi przehulał.

Jak został Ito uratowany przez gejszę. Ks. Ito, który świeżo padł w Charbinie z ręki Koreańczyka, był niegdyś i we własnym kraju parokrotnie celem różnych zamachów. Pałały ku niemu nienawiścią ówczesne żywioły reakcyjne, widzące w nim burzyciela starych japońskich tradycyj. Już fakt, że wraz z czterema rówieśnikami opuścił był kraj, by jechać na zachód i poznać życie Europy — uważany był przez fanatyków za przeniewierstwo, za zdradę. Cóż dopiero, gdy młody Ito po powrocie okazał się gorliwym propagatorem reform!

Było to w r. 1864, gdy twórca potęgi japońskiej, Ito, tylko dzięki przytomności umysłu młodej gejszy uszedł niechybnej śmierci. Miał wówczas lat 25 — był w niej rozkochanym — a więc i częstym gościem jej domu. Pewnego razu usłyszeli oboje przed oknami groźny pomruk tłumu i okrzyki: „śmierć Ito!“ Natychmiast gejsza szarnęła drzwiczki, które prowadziły do podziemnej kryjówki i wepchnęła tam kochanka; poczem miejsce to przysłoniła wanną. Gdy tłum wtargnął do mieszkania, zastał ją, przygotowującą sobie kąpiel. Na zapytanie, gdzie „zdrajca“ — odpowiedziała z całym spokojem, że od 24 godzin nie widziała wcale Ito.

Po tym wypadku musiał Ito wyjechać do Kobe. Trzy razy później jeszcze usiłowano go zgładzić, lecz szczęście go nie opuszczało, aż dopiero na starość padł ofiarą zamachu, lecz kierowanego już ręką obcą. Młoda zaś gejsza, która go przed pierwszym zamachem osłoniła — teraz, jako księżniczka Ito, opłakuje zgon męża.

Ceremoniał elektryczny. Król Edward VII w niezwykły sposób dopełni aktu otwarcia nowego instytutu i szpitala w Montrealu (Kanada) pod nazwą „Royal Edward Tuberculosis Institute“. Uroczystość otwarcia ma nastąpić z pałacu królewskiego Buckingham w Londynie. Za naciśnięciem guzika elektrycznego, wszystkie drzwi staną otworem, światła zajaśnieją i flagi się podniosą w owym gmachu, odległym o 3000 mil. ang. od Londynu. Tego rodzaju uroczyste otwarcia zapoczątkowała już Ameryka, ale nigdy na taką znaczną odległość. W tym razie połączona będzie rezydencya londyńska z główną pocztą, skąd drut idzie przez Irlandyę do atlantyckiego telegrafu podmorskiego i łączy się z telegrafem tow. „Canadian Pacific“. Jedna z trudności polegała na tem, że telegraf podmorski jest przez cały dzień bardzo czynny, a przerwanie ruchu niemożliwe. Wobec tego jednak, że zegar europejski wyprzedza o 5 godzin czas amerykański, postanowiono uroczystość obchodzić nad wieczorem, a król naciśnie guzik elektyczny w swoim pałacu późną nocą. Cała sprawa potrwa niespełna minutę.

TELEGRAMY

z dnia 3 listopada.

Sankcya ustaw językowych.

Wiedeń. Uchwalone przez sejmy Austryi Dolnej, Austryi Górnej, Salcburga i Przedarulanii ustawy w sprawie używania języka niemieckiego jako wyłącznie krajowego w sejmach i władzach autonomicznych, jakoteż jako języka wykładowego w państwowych seminaryach nauczycielskich i szkołach realnych, uzyskały sankcyę cesarską.

Po dymisyi czeskich ministrów.

Wiedeń. „Slavische Korresp.“ donosi pod datą 2 b. m.: Prezydent ministrów bar. Bienerth zawiadomił dziś przed południem byłych ministrów dra Zaczka i dra Brafa, że ich prośby o dymisyę zostały przyjęte, wręczył im pisma odręczne i podziękował im za współdziałanie w sprawach rządowych. Obaj byli ministrowie we czwartek przyjęci zostaną przez cesarza na audyencyi pożegnalnej i zostaną zaprzysiężeni w swej nowej godności tajnych radców.

Praga. Komitet wykonawczy młodoczeskiego stronnictwa odbył wczoraj posiedzenie, na którem poseł Kramarz zdał sprawę z sytuacyi politycznej. Sprawozdanie to uzupełnili posłowie: Pacak, Fiedler i Skarda. Jednomyślnie pochwalono stanowisko klubu, które streszcza się w tem, że w obecnym czasie z całą stanowczością należy pracować w celu usunięcia obecnego antyczeskiego systemu rządów, albowiem rząd w obecnym składzie nie jest zdolnym do uregulowania stosunków politycznych.

Wnioski co do postępowania członków stronnictwa w radzie narodowej na zwołanym przez radę narodową kongresie wszystkich posłów stronnictw czeskich zatwierdzono, a mówcą wyznaczono posła Fiedlera.

Komisya sprawiedliwości.

Wiedeń. Przewodniczący komisyi sprawiedliwości Izby posłów dr Nitsche zwołał komisyę na 4 b. m. o godz. 10 przed południem. Na porządku dziennym stoi przydzielenie referatów o przedłożeniach rządowych, które zostały przekazane komisyi na plenarnem posiedzeniu Izby 28 z. m. Zaproszenie kończy się następującym ustępem:

„Nie mogę pominąć milczeniem, że prezydyum wysokiej Izby w wystosowanem do mnie piśmie w stanowczy i energiczny sposób przypomina, że jawienie się jest absolutnie koniecznem i że członek komisyi, który pauzy parlamentarnej nie wykorzysta, naraża się na ciężką odpowiedzialność“.

Import zboża do Austryi.

Wiedeń. W czasie od 17 do 23 października przywieziono do Austryi 93.486 cetnarów pszenicy, z tego 66.205 z Rosyi, 6231 z Rumunii, 19.721 z Niemiec, 286 z Włoch, 516 z Turcyi, 221 z Grecyi i 303 z Czarnogóry. Dalej sprowadzono 13.276 cetnarów żyta, z tego 19 z Rosyi, 13.256 z Niemiec; 51 cetnarów owsa przeważnie z Niemiec; 4377 cetnarów kukurudzy, z tego 128 z Rosyi, 4142 z Rumunii, 108 z Włoch.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Wiedeń. Ostatni numer „Dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi“ zawiera obwieszczenie o wejściu w życie nowej taryfy osobowej i towarowej na austryackich kolejach państwowych z dniem 1 stycznia 1910. Nowa taryfa zawiera znaczne podwyższenie wymiaru jednostki przy obrachunku; daje jednakże szereg korzyści dla podróżującego.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 główna wygrana 300.000 K padła na seryę 1859 nr. 57; 20.000 K wygrała ser. 1656 nr. 31; 10.000 K serya 587 nr. 10, po 2000 K ser. 72 nr. 84, ser. 472 nr. 9, ser. 817 nr. 9, ser. 1185 nr. 25, ser. 1256 nr. 99.

Wiedeń. Przy ciągnieniu włoskich losów czerwonego krzyża w Rzymie główna wygrana 30.000 lirów padła na seryę 4542 nr. 23. Po 1000 lirów wygrały: serya 1281 nr. 14 i serya 5520 nr. 47.

Wybory ścisłe w Saksonii.

Drezno. Dotychczas znany jest rezultat 80 wyborów sejmowych w Saksonii, z czego przypada 24 na konserwatystów, 23 na narodowo liberalnych, 9 wolnomyślnych, **22 socyalistów**; reszta rozdrobniona.

Balony wojskowe w Niemczech.

Kolonia. W obecności licznej publiczności wzniósł się wczoraj o godz. 11 m. 23 w nocy balon wojskowy. Kilka minut później wzniosły się balony Parsevala i Zeppelina. Wszystkie wzloty się udały. W gondolach znajdowali się prócz kierowników balonów także wyżsi oficerowie. Balon wojskowy wylądował dziś o godz. 8 rano, zaś Parsevala w kwadrans później koło Kolonii.

Demonstracya handlowców w Paryżu.

Paryż. W jednym z bazarów na ulicy Rivoli chciano przesunąć czas zamykania sklepu z godziny 7 na $7^1/_2$ wieczór. Z tego powodu przyszło przed bazarem do wielkich demonstracyj, w których brało udział około **20.000** osób i dopiero przy pomocy policyi zostali demonstranci rozprószeni.

Zamieszki w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Zbiegowie przynoszą niepokojące wiadomości z Ardebil. Miasto to znajduje się w krytycznem położeniu; lada chwila oczekują tam wtargnięcia Szachsewenow. Położony obok twierdzy rosyjski wicekonsulat był ostrzeliwany. Z Tebris wysłano celem przyjścia z pomocą zagrożonemu Ardebil perski oddział, złożony z 1000 ludzi rozmaitych gatunków broni.

Sattar chan zbiegł z Ardebil do Serab, które to miasto jest położone w połowie drogi między Ardebil a Tebris. Seweni szacha ścigają go i zagrozili zniszczeniem miasta, jeżeli Sattar-chan nie będzie wydany. Dla ochrony rosyjskiego konsulatu i poddanych rosyjskich odkomenderowano kozaków ze straży rosyjskiego generalnego konsulatu.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Rabunki w południowej Persyi wzrastają. Droga z Ispahan do Sziras jest obsadzona przez kilkuset rabusiów. Przed kilku dniami rabusie zniszczyli angielski telegraf. Połączenie telegraficzne z Buszir było przerwane przez 24 godzin.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Zamieszkały w pobliżu Kaukazu szczep Szachsewenów i Karszabagów postanowił rozpocząć walkę o ponowne wprowadzenie na tron wypędzonego szacha.

Przesilenie w Grecyi.

Paryż. Specyalny sprawozdawca „Matin'a“ donosi z Aten, że król oświadczył, iż pozostanie tak długo na tronie, jak długo ludność szanować będzie konstytucyę. Zresztą zdaje się, że wszyscy sobie życzą pozostania króla, gdyż inaczej sytuacya stałaby się jeszcze bardziej zawikłaną.

Wybory w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Przy wczorajszych miejskich wyborach Tamanyhall (korupcyjna klika, dotąd wszechpotężna w Nowym Jorku) została zupełnie pobitą. Z wyjątkiem dotychczasowego burmistrza Gaynosa, który należy do tej partyi, wszyscy inni jej kandydaci upadli.

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Jaworznie, prowadzony przez Stohandla, skończył się zupełną przegraną strejkujących. Nie uzyskali oni tych ustępstw, jakie osiągnęli górnicy w Sierszy, gdzie strejk prowadzili socyaliści. W Jaworznie górnicy nawet żadnej umowy z przedsiębiorstwem nie zawarli, lecz po prostu musieli powrócić do pracy bez żadnych warunków. Spostrzegli tedy górnicy jaworzniccy, jak ich wykierował p. Stohandel, i w niedzielę 24 października na zgromadzeniu, gdy Stohandel przedstawił im nieuchronną konieczność poddania się po strejku, który trwał o tydzień dłużej niż w Sierszy, — obili go porządnie.

Zgromadzenie robotnicze krakowskiej grupy austryackiego związku krawców odbyło się w poniedziałek 1 b. m. w lokalu grupy (ul. Sienna 3 I p. w kawiarni Wetsteina). Po referatach tow. M. Bobrowskiego i tow. Majewskiego, tow. Fliszewski pochwalał zarząd grupy za zaprowadzenie jawnych posiedzeń, które zarząd odbywa w tym lokalu w poniedziałki wieczór na zebraniach członków, oraz za to, że po każdym poborze wkładek, pieniądze deponowane są na obrót czekowy do banku, zaś wypłaty uskutecznia się czekami bankowymi. Uchwalono w myśl wywodów referentów rezolucyę wzywającą wszystkich robotników i robotnice krawieckie do agitacyi za organizowaniem kolegów i koleżanek w grupie Związku krawców, za płaceniem podatku partyjnego i kupowaniem wydawnictw partyjnych. Wreszcie wzywa rezolucya, by krawcy kupowali w sklepach spółki spożywczej „Naprzód“.

Licznie zgromadzeni krawcy i krawczynie wysłuchali z zainteresowaniem referentów, a rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 4 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Dębniki.** Walne zgromadzenie Czytelni robotniczej odbędzie się 5 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Na porządku dziennym wybory zarządu. Po zgromadzeniu zebranie poufne. Porządek dzienny: Wybór komitetu miejscowego P. P. S. D. Kataster gminny. Agitacya i organizacya polityczna. Towarzysze! przybądźcie jak najliczniej. Za zarząd Klemensiewicz.

* **Baczność krawcy krakowscy!** 110-ta grupa austryackiego Związku krawców mieści się w kawiarni Wetsteina przy ul. Siennej 3, I. p. Dyżur codziennie od 7—9 wieczór, w niedziele i święta od 9 rano do 1 południe. Zebrania w poniedziałki wieczorem, a gdy przypada święto przed południem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Sala Westfriedówna
Maksymilian Goldberger
zaręczeni

Podgórze. Płaszów.

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu zamieszczonem w numerze z dnia 31/10 „8700 koszul damskich“ (Rotholz) mylnie podano cenę K 1·35 zamiast właściwej ceny K 1·85.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXXII. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1910 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **wtorku 30 listopada 1909 r.,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1909 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 28 października 1909.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI

Popovics
gubernator.

Heinrich
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczouy jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten jest w prawie przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzewski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.